

Sympatyczna blondynka, która stała się życzliwym aniołem

POŻEGNANIE

Krystyna Sienkiewicz nie żyje. Jej śmierć to ogromna strata, bo coraz mniej jest wśród nas artystów z takim optymizmem i apetytem na życie.

Urodziła się w 1935 roku. Była sierotą, ojca zabiło gestapo, mama zmarła przed powstaniem warszawskim. Potem jako dorosła kobieta nie miała zbytniego szczęścia do mężczyzn. Kiedyś na drzwiach mieszkania powiesiła kartkę z napisem „Wyszłam za mąż, zaraz wracam”. Nie narzekała jednak na samotność, a energią i poczuciem humoru zarażała innych.

Miała 17 lat, gdy za koleżankę poszła na przesłuchania do Studenckiego Teatru Satyryków. Kazali jej zaśpiewać, więc zaczęła od ówczesnego przeboju „Nie wierzę piosence,



JAKUB USTALOWSKI

♦ **Krystyna Sienkiewicz (1935–2017)**

niebieski to ptak...” i powiedziała: – Więcej tekstu nie znam. Resztę mogę „zalalać”.

Krystyna Sienkiewicz została jednak przyjęta. Szybko się okazało, do wniosła do teatru nie tylko wdzięk i urodę.

STS powstał na fali politycznej odwilży po październiku 1956 roku, ale nie chciał tylko rozśmieszać widzów. Jego członkowie wierzyli w socjalizm, ale byli bezkompromisowi w rozliczaniu rzeczywisto-

ści. A przede wszystkim STS stał się sławny, każda kolejna premiera była wydarzeniem.

Z niepokornym STS władza rozprawiła się w 1972 roku. Połączono go z warszawskim Teatrem Rozmaitości. A Krystyna Sienkiewicz była już doświadczoną aktorką, choć studiowała na Akademii Sztuk Pięknych. Na scenie zagrała m.in. staruszkę w adaptacji opowiadania Kazimierza Brandysa „Bardzo starzy oboje” czy Walerię w „Łotrzykach” Agnieszki Osieckiej.

Jej filmografia liczy kilkadziesiąt tytułów i seriali telewizyjnych, ale były to niemal wyłącznie epizody. Pozostawiła po sobie właściwie tylko trzy duże role, które żyją w pamięci widzów do dziś. W komedii kryminalnej „Lekarstwo na miłość” (1965) stworzyła zabawny duet z Kaliną Jędrusik, była szeregowcem Anielą w

„Rzeczpospolitej babskiej” (1969). Obie te kreacje były wariantem niezaradnej, ale sprytnej i sympatycznej blondynki. Rozwinięciem tej postaci stał się w latach 70. miniserial i film „Rodzina Leśniewskich”, gdzie blondynka stała się matką czwórki dzieci, która podejmuje normalne studia i musi sobie radzić z nadmiarem obowiązków.

Jej żywiołem stał się jednak kabaret i estrada. Najpierw był Kabaret Starszych Panów, potem telewizyjne programy Olgi Lipińskiej, w których z Barbarą Wrzesińską stworzyła rewelacyjny duet sióstr Sisters. W radiowej Trójce weszła w skład „Rodziny Poszepszyńskich” Jacka Janczarskiego i Macieja Zembatego. Umiejętności improwizacyjne wyniesione z STS uczyniły z niej mistrzynię estradowego monologu, co przydało się w

„Klimakterium”. Ten spektakl tworzyła z aktorkami w podobnym jej wieku.

W 2004 roku w wyniku krwotoku niemal oślepla, ale pracowała dalej, a dzięki intensywnej terapii wzrok się poprawił. Pisywała książki, wróciła do twórczości plastycznej i nadal występowała. A w 2014 roku, kiedy przeszła udar, straciła pamięć i nie potrafiła się porozumieć słowem, całymi dniami rysowała anioły i to był jej pomysł na odzyskanie sprawności.

Pokonał ją dopiero rak, który najpierw zaatakował oczy. Zmarła dwa dni przed 82. urodzinami. Pozostaną anioły, które rysowała, życzliwe tak jak ona. ©©

—Jacek Marczyński



Pełna wersja tekstu
o Krystynie Sienkiewicz

rp.pl/kultura